

Upadek japońskiego Beethovena

Jedna z najdziwniejszych mistyfikacji w historii muzyki...

Uważany za genialnego kompozytora Mamoru Samuragochi przez lata podpisywał się pod dziełami, których sam nie stworzył. O historii „japońskiego Beethovena”, który okazał się oszustem pisze dla zaprzyjaźnionego z Muzykoteką Szkolną portalu Dwutygodnik.com Artur Szarecki.

„Mamoru Samuragochi zdołał trzykrotnie dotknąć serc japońskiej publiczności. Wpierw je wzruszył, następnie napełnił nadzieją, a na koniec rozpałił gniewem. Jak na kompozytora muzyki symfonicznej z przełomu XX i XXI wieku, to dość niezwykle osiągnięcie. Samuragochi jednak kompozytorem nigdy nie był, a przynajmniej nie w pełnym tego słowa znaczeniu. Właściwsze byłoby określenie go mianem zawodowego personifikatora muzycznego geniuszu. Przez lata budował swoją własną legendę, pieczołowicie montując ją z silnie oddziałujących na emocje obrazów i historii, dzięki czemu zyskał upragnioną sławę i podziw. Najbardziej spektakularny okazał się jednak jego upadek”

Po czym rozpoznać geniusza?

Samuragochi zaczął cieszyć się rozpoznawalnością w drugiej połowie lat 90. jako twórca ambitnej muzyki do gier komputerowych z serii *Resident Evil* i *Onimusha*. W nagraniach ścieżki dźwiękowej do tej ostatniej wykorzystał ponaddwuosobową orkiestrę, w skład której wchodziły m.in. tradycyjne japońskie instrumenty, jak flet *shakuhachi* czy bębny *taiko*. Dzięki temu uzyskał potężne, a jednocześnie nieco egzotyczne brzmienie, porównywalne z monumentalną muzyką filmową, które przyniosło mu uznanie w środowisku graczy.

Samuragochiemu musiała jednak marzyć się bardziej tradycyjna kariera, gdyż kolejne jego dzieło było już na wskroś klasyczne. Dedykowana ofiarom bomby atomowej *Symfonia nr 1 »Hiroszima«* miała premierę w 2008 roku i szybko zyskała w Japonii status utworu ikonicznego. Zawdzięczała go tyle walorom muzycznym, ile legendzie, jaka otaczała jej twórcę. Rodzice kompozytora pochodzili bowiem z okolic Hiroszimy i przebywali w mieście 6 sierpnia 1945 roku. Oboje zostali uznani za *hibakusha*, czyli osoby poszkodowane w wyniku eksplozji lub napromieniowania. Samuragochi z kolei od dziecka cierpiał z powodu chronicznych bólów głowy oraz narastających szumów usznych. W wieku 35 lat, podczas prac nad muzyką do *Onimushy*, całkowicie utracił zdolność słyszenia, lecz nie zrezygnował z komponowania i w 2003 roku ukończył symfonię będącą artystyczną manifestacją jego osobistej tragedii, a zarazem przypomnieniem jednej z największych katastrof w dziejach Japonii. W momencie premiery za utworem stała więc potężna symbolika, której sedno stanowiła poruszająca historia twórcy”.

Aby przeczytać cały tekst [kliknij tu](#).